

## stygmaty

od zawsze mieszkało w nim inne, trzęsło głową  
wiosną wziął za rękę i zaprowadził do rzeki,  
tak, jak się topi marzannę. a potem mówili, że poszedł  
po śmierć i ona go nie wzięła. to nieprawda. chciał tylko,

by zabrała z głowy obce, z oczami przewróconymi  
na białą stronę. pod młynem rzeka bulgotała,  
jak wielkanocny barszcz. jeszcze chwila,  
a znalazłby kawałek kiełbasy. polizał palce.

cmokali, że zdusił złe, utopił jak stonkę w nafcie.  
ale coś zostało. we śnie krzyczał, że most jest żelaznym  
bratem, ma stopy skręcone na śruby. na dłoniach  
otwierały się rany. wypływała z nich rzeka.